Ministerstwo Zdrowia "olewa" osoby z niedosłuchem

Napisano dnia: 2017-03-17 18:12:28

KRAJ / DOLNY ŚLĄSK. **Pacjenci korzystający z implantów słuchu od wielu miesięcy walczą o zwiększenie funduszy przeznaczanych na tę metodę leczenia głuchoty. Wcześniejsze próby nawiązania dialogu z NFZ i Ministerstwem Zdrowia nie powiodły się, więc reprezentujące ich stowarzyszenie „Słyszeć bez granic" postanowiło zainteresować problemem parlamentarzystów. Skutecznie. Około 50 posłów z wszystkich partii politycznych poprosiło o wyjaśnienia Ministra Zdrowia. Ale i oni zostali zlekceważeni - nie miało znaczenia, czy są posłami PiS, czy partii opozycyjnych. „Jesteśmy zbulwersowani. Na pewno nie odpuścimy" – deklaruje Sylwia Gajos, współzałożycielka stowarzyszenia, prywatnie mama 8-letniego Bartka, słyszącego dzięki dwóm implantom ślimakowym.**

Stowarzyszenie „Słyszeć bez granic" początkowo walczyło z urzędnikami przede wszystkim o zlikwidowanie kolejek pacjentów oczekujących na wymianę procesora mowy – niezbędnego elementu implantu ślimakowego. Warto podkreślić, że istotą problemu nie jest nieprawidłowe dzielenie kontraktów przez kliniki: na nowe operacje, bieżącą opiekę nad pacjentami oraz okresową wymianę zużywających się procesorów, ale zbyt niski budżet przeznaczony na cały program implantacji słuchu. Jak mówią pacjenci i ich najbliżsi – jedynym rozwiązaniem jest zwiększenie tych środków.

„Leczenie niedosłuchów i głuchoty za pomocą wszczepiania implantów jest w 100% finansowane przez NFZ. To oznacza, że zarówno pacjenci zakwalifikowani do operacji, jak i ci, którzy już używają implantów, mają prawo do pełnej opieki. Niestety, z tym jest coraz gorzej. A skutki tego finansowo-organizacyjnego zamieszania są fatalne. Użytkownikom implantów grozi powrót do świata ciszy. Zwłaszcza w przypadku dzieci to prawdziwy koszmar" - mówi **Sylwia Gajos**.

Ministerstwo Zdrowia, do którego posłowie skierowali swoje zapytania i interpelacje, na niemal wszystkie pytania (a dotyczyły różnych aspektów implantacji i organizacji finansowania) odpowiedziało tym samym, ujednoliconym stanowiskiem. W gruncie rzeczy nie wyjaśniającym niczego.

„To bulwersujące. Urzędniczy aparat lekceważy nie tylko pacjentów, ale i przedstawicieli Sejmu, czyli najważniejszego organu władzy w Polsce. I nie ma znaczenia, czy chodzi o polityków partii rządzącej, czy opozycji. Najwyraźniej Ministerstwo Zdrowia liczy na to, że pominięcie niewygodnych pytań i ogólnikowa odpowiedź sprawi, że posłowie się odczepią" – przypuszcza Sylwia Gajos.
Stowarzyszenie „Słyszeć bez granic" postanowiło więc niejako wyręczyć urzędników Ministerstwa Zdrowia i posłom, którzy nie doczekali się konkretnych odpowiedzi na konkretne pytania, przesłało te odpowiedzi – podając liczby i informacje pominięte w odpowiedziach MZ na interpelacje. Równolegle pacjenci skierowali kolejne pismo do Ministra Zdrowia. Ponieważ odpowiedź na ich poprzedni list była również niepełna, tym razem poprosili o odniesienie się do kilku bardzo konkretnych pytań.

Jednocześnie deklarują gotowość do współpracy w rozwiązywaniu problemu. Chcą prosić posłów o to, by nakłonili urzędników do podjęcia prawdziwego dialogu. Zapewniają przy tym, że nie dadzą się zbyć ogólnikami.

(abc)